



Nocne rozmowy z Chochotem na Messengerze i tête-à-tête z Safoną na Voki, czyli o współczesnych lekcjach języka polskiego

Agnieszka ZIELIŃSKA

Nasi uczniowie nie znają świata sprzed Internetu i na ogół nie wyobrażają sobie życia bez telefonu komórkowego. Nic więc dziwnego, że szkoła, która udaje, że te wynalazki nie istnieją, jest anachroniczna, nudna i coraz mniej przez nich tolerowana. Nauczyciel dawno już przestał być jedynym źródłem wiedzy, a coraz częściej słyhać usprawiedliwienie nieobecności na lekcjach w klasie maturalnej potrzebą... uczenia się do matury! Co zatem zrobić, żeby szkoła stała się atrakcyjniejsza dla pokolenia „przyspawanego” do smartfonów? Wykorzystać Internet jako narzędzie do zdobywania wiedzy. Tylko jak to zrobić mądrze, żeby uczniowie nie kopiowali bezmyślnie Wikipedii i innych stron, ale żeby aktywnie włączyli się w proces edukacyjny?

Jest wiele aplikacji i adresów internetowych, które nam w tym pomogą, zarówno w przygotowaniu lekcji, jak i sprawdzeniu wiedzy naszych podopiecznych. Przypatrzmy się zastosowaniu kilku z nich.

Storyboard, czyli dobrze zacząć od prostych komiksów. Wchodzimy na stronę www.storyboard.com i w bardzo intuicyjny sposób tworzymy poszczególne slajdy z gotowych elementów. Dopisujemy historię, którą chcemy opowiedzieć, i gotowe. Uczniowie chętnie wykonują w ten sposób prace domowe, chyba że jest możliwy na lekcji dostęp do pracowni komputerowej lub tabletów, wtedy można taki komiks zrobić w ciągu

godziny. Najlepiej, jeśli każdy uczeń wybierze sobie (lub ma zleconą przez nauczyciela) inną historię albo inny fragment lektury. Moi uczniowie przypominali sobie w ten sposób mity greckie. Na kolejnej lekcji prezentowali swoje prace, dopowiadając to, co nie zmieściło się w komiksie. Gdyby mieli narysować go na kartce, połowa od razu by się poddała, twierdząc, że nie ma talentu, nie potrafi rysować itp. Inni robiliby to, ale niechętnie. Wiem, bo nie raz próbowałam zachęcić moich licealistów do takiej pracy. Natomiast wykorzystanie tabletów lub smartfonów od razu zmienia ich podejście. Nie tylko dlatego, że zrobienie komiksu jest łatwiejsze, ale także ze względu na ich przywiązanie do tych narzędzi. Tak jakby mózg współczesnego nastolatka uaktywniał się dopiero na widok urządzenia mobilnego.

Voki. Tego narzędzia możemy używać na lekcji, wykorzystując smartfony uczniów. Wystarczy wejść na www.voki.com i pracować na tej stronie internetowej albo pobrać tę aplikację na telefon lub tablet. Jest to bardzo proste narzędzie do tworzenia awatarów bohaterów literackich, pisarzy i innych. W wersji bezpłatnej mamy kilkadziesiąt postaci do wyboru (męskich i żeńskich, starych i młodych), które mogą dla naszych potrzeb edukacyjnych uchodzić za bohatera danej książki, filozofa itp. Są też zwierzęta oraz postacie fantastyczne. Jeśli chcemy mieć dostęp do większego wyboru, musimy zapłacić dziesięć dolarów, ale to naprawdę nie jest konieczne. Słowa, które będzie

mówiła dana postać, można po prostu powiedzieć i nagrać lub napisać za pomocą klawiatury. Jest tam odpowiednie okienko do wpisania. Można użyć maksymalnie trzystu znaków, więc młodzież uczy się precyzji wypowiedzi, żeby zawrzeć maksimum treści w minimum słów. Początkowo okazuje się to niełatwe, ale z czasem świadomość językowa się pogłębia i jest coraz lepiej. Technicznie uczniowie nie mają żadnego problemu z wykonaniem tego typu pracy. Lubią to, a wcielanie się w konkretną osobę sprawia, że łatwiej i na dłużej ją zapamiętają. Uczą się przez zabawę w dobieranie elementów stroju danej postaci, koloru oczu i włosów, tła, na którym prezentuje się ten bohater itp. Wszystko jest ważne, zwłaszcza gdy informacje zawarte są w lekturze. Na lekcji najczęściej nie ma czasu na detale, ale uczniowie chętnie edytują je w domu.

Przykładowe screeny (zrzuty ekranu w smartfonie lub komputerze) prezentują Safonę, która opowiada o sobie i swojej twórczości oraz ojca syna marnotrawnego, mówiącego o wydarzeniu opisanym w Nowym Testamencie.

Explain Everything to bardzo pożyteczna aplikacja, w której możemy robić wiele rzeczy. Ja najczęściej stosuję ją do powtórzenia materiału przed sprawdzianem. Uczniowie pracują na początku z podręcznikiem. Wyszukują z niego te treści, które są im najmniej znane lub zrozumiałe, a które mogą być na klasówce. Robią zdjęcie temu fragmentowi podręcznika, wklejają do aplikacji i dowiadują się, czego nie wiedzą. Mogą po nim rysować, podkreślać wyrazy lub całe zdania różnymi kolorami, wycinać fragmenty, przestawiać je, wklejać w inne miejsca, podpisywać obrazki lub obrazować tekst. Możliwości jest naprawdę wiele. W ten sposób oswiają się z trudnymi dla siebie treściami. Na koniec lekcji przysyłają mi poprzez aplikację Messenger (mam dla każdej klasy utworzoną osobną grupę zamkniętą) efekty swojej pracy. W ten sposób wiem, na co jeszcze zwrócić uwagę, co sprawia największą trudność w tej partii materiału. Omawiamy to na kolejnej lekcji.

Dobrze jest mieć grupę uczniów – daną klasę na **Messengerze**. Jest to prosty i najszybszy sposób komunikowania się z młodzieżą. Zamiast dyktować lub kserować na przykład plan lekcji, można

zrobić zdjęcie i wystać do całej grupy. Natychmiast wszyscy je otrzymują, a nauczyciel ma pewność, że każdy jest powiadomiony. Uczniowie prawie zawsze są *online*, nie zdarzyło mi się jeszcze, żeby ktoś nie odebrał tego samego dnia jakiejś wiadomości ode mnie. Założenie grupy jest bardzo łatwe, ale jeśli ktoś nie czuje się na siłach, może poprosić uczniów, aby to zrobili. Nie zajmie im to więcej niż pięć minut. Korzystam z Messengera bardzo często. Dostaję tą drogą różne prace uczniowskie, również te, które opisałam powyżej. Oczywiście tego typu kontakt wymaga ustalenia pewnych zasad. Młodzież musi wiedzieć, co wypada pisać do nauczyciela i w jakiej formie, a co nie. Przestrzegam również przed treściami zbędnymi, zaśmiecającymi komunikację. Jeśli bowiem wysyła się zbyt dużo powitań, pożegnań, emotikonów itp., trudno potem znaleźć to, co ważne, wystane tydzień czy miesiąc temu.

Na Messengerze mają także miejsce rozmowy o lekturze. Można wtedy założyć osobną grupę, np. IIF Wesele, żeby uczniowie wcielili się w konkretnych bohaterów książki i rozmawiali między sobą, cytując bądź parafrazując tekst Wyspiańskiego. Jak widać na załączonych zdjęciach, robią to czasem do późnych godzin nocnych, ponieważ „rozkrecają się” dopiero przed północą. Oczywiście trzeba wiedzieć, kiedy wyłączyć WiFi, żeby nie przesadzać.

Bardzo pożyteczne dla nauczyciela są istniejące w sieci **blogi**. Znajdziemy ich wiele na dowolny temat. Mnie interesują podróżnicze i literackie, takie też wykorzystuję na lekcjach języka polskiego. Kiedy czytamy „Sonety krymskie” Mickiewicza, pokazuję Krym widziany oczyma podróżników, na przykład zdjęcia góry Czatyrdah (jest sonet jej poświęcony) wraz z opisem wrażeń, a następnie porównujemy z tym, co napisał poeta. Omawiając „Lalkę” Bolesława Prusa, „chodzę” z uczniami po Warszawie śladami jej bohaterów (czasami robię to naprawdę, wyjeżdżając do stolicy). Łatwiej jest jednak zwiedzać te miejsca dzięki Internetowi niż organizować wycieczkę.

Można uczniów zabrać wirtualnie do Czarnolasu Kochanowskiego, żeby nie mylili go z Czarnobylem (autentyczny przykład fraszki na sprawdzianie w klasie mojego syna: Na dom w Czarnobyli). Omawiając temat z jakiegokolwiek dziedziny wiedzy,



warto sięgnąć po doświadczenia ludzi, którzy praktycznie się z nim zmierzili i podzielili się swoim doświadczeniem z innymi na blogu. Polonistom i historykom polecam na przykład mojepodrozeltierackie.blogspot.com

Jak znaleźć takie blogi? Wystarczy wpisać w wyszukiwarce: blogi podróżnicze (literackie lub inne). Jest naprawdę wiele możliwości ich wykorzystania, potrzebne są tylko chęci i trochę czasu, żeby wiedzieć, gdzie co znaleźć. Dobrze jest założyć blog samemu lub z uczniami. Chętnie dzielą się oni tym, co ważne dla nich albo co robią niestandardowego w szkole, ucząc się przy tym poprawnego budowania zdań, różnych form wypowiedzi, stosowania interpunkcji...

Narzędzi podobnych do tych, których dotyczy artykuł, jest mnóstwo. Nie starczyłoby kilku numerów „Meritum”, żeby zaprezentować wszystkie. Warto samodzielnie zainteresować się nimi, bo tylko wtedy jesteśmy w stanie zachęcić do pracy pokolenie, które nie zna świata sprzed Internetu. Oczywiście możemy udawać, że tradycyjne metody nauczania również przynoszą dobre rezultaty

i nadal żyć w świecie dobrze nam znanym, którego już nie ma i nie będzie. Moi przetożeni w Zespole Szkół Centrum Edukacji w Płocku rozumieją to i inwestują w nowe technologie. Od kilku miesięcy mogę pracować z uczniami na iPadach, co daje nam większe możliwości wykorzystania aplikacji. W ubiegłym roku szkolnym korzystaliśmy ze smartfonów i tabletów uczniów, ale były problemy z otwieraniem niektórych programów, urządzenia działały z różną prędkością, nie były zsynchronizowane. Obecnie wszystkie iPady mam w sieci, dzięki temu mogę kierować pracą całej klasy ze swojego sprzętu, mam podgląd, co w danej chwili robi każdy z uczniów, na jakim jest etapie pracy, czy przypadkiem nie zagląda na stronę internetową, która nie jest mu potrzebna do wykonania zadania. Obawiałam się tego ostatniego, dając po raz pierwszy swoim licealistom iPady do ręki na lekcji. Przekonałam się jednak, że niepotrzebnie. Zawsze, kiedy pracują na urządzeniach mobilnych, są tak zajęci tym, co im zlece, że już nie martwię się o ich subordynację.

Peer learning. Wykorzystując powyższe narzędzia, uczeń zdobywa wiedzę na dany temat.

Następnie może ją przekazać koledze z ławki (ang. *peer* znaczy rówieśnik), wtedy utrwali sobie wiadomości, uświadomi ewentualne braki i zmierzy się ze stopniem trudności danego materiału. Rola nauczyciela ogranicza się tu do monitorowania aktywności uczniów i ewentualnego jej korygowania. Młodzież zazwyczaj przejmuje się, aby jak najlepiej wytłumaczyć koledze/koleżance dane zagadnienie i ma wielką satysfakcję, jeśli się to powiedzie. Nagroda jest podwójna – satysfakcja z przekazania komuś wiedzy oraz jej utrwalenie jakby przy okazji. W ten sposób młodzi przekonują się, że w procesie edukacyjnym nie ocena jest najważniejsza.

Dzięki wykorzystaniu najnowszej technologii wiem, czy uczniowie czytają lektury. Walka o to jest chyba największą zmorą współczesnego polonisty. Jak rozpoznać, czy dziecko zajrzało do książki, czy też zna jej treść ze streszczenia i opracowania znalezionej w Internecie? Moi licealiści przyzwyczajeni są do pracy z konkretnymi fragmentami lektury

na lekcji. Muszą odszukać daną scenę i zastosować jej treść oraz formę w konkretnej aplikacji. Czasem jest to quiz, czasem nagranie krótkiego filmu animowanego, a innym razem komiks czy e-book. Pracujemy też nad grą z „Lalki” Bolesława Prusa. Jest to zadanie bardziej skomplikowane i potrzebujemy na nie dużo więcej czasu poza lekcjami, ale dzieci są tak zaangażowane, że wierzą, że się uda. Od dawna marzyta mi się taka gra, oparta o treści z lektury, żeby uczeń, mając przyjemność z grania w nią, sprawdzał znajomość książki. Profesjonalne gry tego typu są bardzo drogie i nie spotkałam jeszcze żadnej, która dotyczyłaby powieści omawianej w liceum. Dlatego sami postanowiliśmy stworzyć prostą, ale spełniającą nasze oczekiwania – grać i uczyć się.

Najważniejsza jest zmiana świadomości: to **nie** nauczyciel **ma** nauczyć, **tylko** uczeń **ma się** nauczyć. Tak jak nie można nikogo wbrew jego woli nakarmić ani się za niego najeść, tak też nie można



Moje podróże literackie

Blog o podróżach śladami pisarzy, poetów i bohaterów literackich. Oryginalne zdjęcia, krótkie, aczkolwiek treściwe komentarze polonistki-pasjonatki.

środa, 22 kwietnia 2015

Śladami "Lalki" Bolesława Prusa - cz. 1.

Omawiając w tym roku "Lalkę" Prusa, wpadłam na pomysł, żeby zabrać młodzież do Warszawy, aby pochodzić z nimi po miejscach opisanych w powieści. Zadzroszczę warszawskim polonistom, którzy mogą robić to częściej. Ja przeszedłam ten szlak kiedyś sama (pisałam o tym tutaj: [Warszawa Bolesława Prusa](#)), a teraz chciałam pokazać go swoim uczniom.

Zdając sobie sprawę z ogromu przedsięwzięcia - nie sposób jednego dnia zobaczyć wszystkiego, poprosiłam o pomoc warszawskiego przewodnika. Liczyłam też na to, że sama dowiem się czegoś nowego. Rzeczywiście, pan Sebastian Łabęda poprowadził nas w miejsca, do których wcześniej nie dotarłam.

Zaczęliśmy od spotkania się przed pomnikiem Mikołaja Kopernika. Prus wymienia go w ósmym rozdziale tomu I, razem z kolumną Zygmunta, do której doszliśmy później.




Tam urodziły się jego dzieci - sześć córek i (już po śmierci poety) jedyny syn. Dwie dziewczynki zmarły w dzieciństwie - Urszula i Hanna. Synek nie dożył roku. Także obok dni szczęśliwych, były też w Czarnolesie chwile tragiczne dla państwa Kochanowskich. O swoim domu pisał poeta:



nikomu wtłoczyć wiedzy. Takie próby prowadzą najczęściej do swoistej bulimii: człowiek natyka się informacji, żeby zaliczyć sprawdzian, egzamin, a następnie szybko się ich pozbywa.

Dając dzieciom narzędzia i odpowiednio kierując ich aktywnością, pomagamy zmienić ich podejście do edukacji z biernego na czynne. Powodujemy, że proces nauczania-uczenia się staje się frajdą. Poprzez zastosowanie nowoczesnych narzędzi i wykorzystanie zasobów sieci łamiemy stereotypy o szkole jako nudnym, niereformowalnym miejscu wtłaczania wiedzy na siłę. Wykorzystujemy

młodzieńczy zapał uczniów i ich znajomość poruszania się w wirtualnym świecie, podsuwając im w nowoczesny sposób treści programowe, wówczas nawet nie zauważają, kiedy je przyswoją.

Dr Agnieszka ZIELIŃSKA jest doktorem nauk humanistycznych, nauczycielem języka polskiego w Zespole Szkół Centrum Edukacji w Płocku, czynnym egzaminatorem maturalnym. Członek ogólnopolskiej grupy Superbelrzy RP. Certyfikowany trener TOC of Education. Stosuje i propaguje najnowsze metody nauczania, również oparte na technologii informacyjnej. Od kilkunastu lat podróżuje śladami pisarzy, poetów i bohaterów literackich. Swoją pasją dzieli się na blogu <http://mojepodrozneliterackie.blogspot.com>